# *Marysia Stopka*

#

Za górami, za lasami, a tak naprawdę wcale nie tak daleko, w pobliskim miasteczku, mieszkał sobie skrzat o imieniu Brzdąc.

Właśnie w pobliskim miasteczku, a nie w jakiejś wiosce skrzatów, ponieważ był wypchanym watą, uszytym skrzatem. Uszyto go na początek adwentu, aż w końcu nadeszły Święta Bożego Narodzenia.













Tego pięknego ośnieżonego ranka Brzdąc, jak zawsze, stał przy łóżku swojego pana – Jasia. Skrzat powiedział cichutko:

,,Jasiu, Jasiu, Jasiu mój drogi, wstawaj!”

Po czym Jasio wstał, choć nie wiedział, że to brzdąc go obudził.

Uśmiechnięty Jasio powiedział: ,, Och, jaki dziś wspaniały ranek! Dziś Boże Narodzenie… Będzie uczta! Zjedzie się rodzina! Będą prezenty! Będzie choinka!” Skrzat nic mu nie odpowiedział. Zresztą, nawet gdyby odpowiedział, Jasio i tak by go nie usłyszał.

Brzdąc bardzo chciałby pobiec do salonu, zatańczyć pod choinką, lecz to na wypchanego skrzata nie przypada.

Jasio, tata, mama i siostra poszli do kościoła. Brzdąc myślał, że został sam w domu, ale wtedy z szafy wybiegł kot.

- O, a to co, skrzat? Jeszcze nigdy nie widziałem skrzata, chyba że ogrodowego, ty przypominasz skrzata ogrodowego, ale nim nie jesteś, bo jesteś wypchany, a skrzaty ogrodowe są wykonane
z metalu, albo ze szkła, albo z plastiku, albo nawet z drewna-
 – powiedział kot.

Brzdąc się zawstydził, ale odpowiedział najgłośniej jak mógł:

- No i fajnie! Nie chcę być ze szkła! Bym się stłukł! – odpowiedział zdenerwowany skrzat.

Jednak kot i tak go nie usłyszał. Brzdąc zaczął płakać, płakał tak długo, aż Jasio i jego rodzina wrócili z kościoła.











- Brzdąc! – zawołał Jasio.
– A co ty taki mokry? Od łez? Nie… Wypchane skrzaty nie płaczą.

Ale skrzat jeszcze bardziej płakał, że nikt go nie słyszy i moknął w oczach. Jasio też zrobił się smutny.

- Mamo… - powiedział – mój skrzat jest jeszcze bardziej mokry niż wcześniej.

- Przecieka nam sufit czy co? – odpowiedziała mama patrząc na mokrego skrzata.

- Skrzacie mój drogi, napisz co ci trzeba. – zwrócił się do skrzata Jasio kładąc mu kartkę pod nogi. Mijał cały piękny dzień bożego narodzenie, przyjechał Józek i Maciek ulubieni kuzyni Jasia.

Przyjechała ciocia Marta, co zawsze daje prezenty.

Przyjechała prababcia Helena, co zawsze częstuje ciastkami.

Przyjechała babcia Marysia, co jest bardzo śmieszna.

I wiele innych fajnych osób. A Jasio wciąż smutny. Dlaczego? Bo jego skrzat jest smutny. Poszedł do niego na chwilę, ale kartka, którą dał mu pod nogi, wciąż była pusta.













- Chodź Jasiek, przywieźliśmy najnowszy model tej firmy samochodzików, którą uwielbiasz! – zawołał Maciek. Jasio pocałował skrzata w czoło i powiedział:
-Ale w nocy to napisz, co ci potrzeba, dobrze?

Brzdąc, zdawało się, że kiwał głową, Jasio się uśmiechnął.

- Już idę! – zawołał do Maćka.

Ten zaś zapytał:

- Podobno masz skrzata. Pokażesz go nam?

- Ciekawe czy ten jego skrzat lubi ciastka… - pomyślał Józek.







Następnego dnia, gdy Jasio się obudził, pod nogami skrzata leżała karteczka, ale zapakowana w kopertę z napisem napisanym wielkimi literami: ,, OD SKRZATA BRZDĄCA. PROSZĘ WYSŁAĆ
ŚW. MIKOŁAJOWI” Jasio ledwo się doczytał. Ale natychmiast pobiegł do kuchni, powiedzieć mamie, że Brzdąc chce wysłać list do Mikołaja.





- Do Mikołaja? Mikołaj już dawno rozdał wszystkim dzieciom prezenty! – zdenerwowała się mama.

- Ale Brzdąc też by chciał coś dostać… - powiedział Jasio.

- Dobrze, dobrze… - odpowiedziała mama. – Ale myślę, że i tak już nikt dostanie w tym roku prezentu, bo wigilia już minęła.

Mama poszła na pocztę. Wrzuciła list do skrzynki, po czym od razu wróciła do domu.

A co z listem? Czy doszedł do Mikołaja? Tak. Ludzie pracujący
w poczcie na początku bardzo się zdziwili, że ktoś o tej porze wysyła list do Mikołaja.

Jednak w końcu do niego doszedł. Mikołaj siedział wtedy na foteliku i cieszył się, że rozniósł już wszystkim prezenty i że ma wolne. Jednak wtedy jeden z elfów podszedł i powiedział:

- Mikołaju! To bardzo dziwne, ale ktoś wysłał do ciebie list!

- O tej porze? – zdziwił się Mikołaj. Kiedy otworzył kopertę, było na niej napisane:

 ,, Drogi św. Mikołaju!

Wiem, że nie powinienem o tej porze pisać do Ciebie listów, ale to robię. Dlaczego? Bo szukam przyjaciela. Takiego, co usłyszy każde moje słowo. Takiego, co zrozumie. Mam dość już tego, że nie mogę z nikim rozmawiać. Może mi pomożesz?

 Pozdrawiam, Brzdąc.”

Mikołaj westchnął, ale powiedział do elfów jak najgłośniej:

- Mamy wyzwanie! Musimy uszyć skrzata! I to już! Ma być gotowy na dzisiaj!

- Tak jest! –krzyknęły elfy.











Wieczorem skrzat był gotowy. Mięciutki, w niebieskiej czapeczce.

Mikołaj jak najszybciej dostarczył skrzata pod choinkę Jasia, i gdy ten żegnał się z rodziną usłyszał cichutki dzwoneczek. Pobiegł do salonu, a pod pięknie przyozdobionym drzewkiem stał nowiutki skrzat.











- Jaki fajny! – krzyknął Jasio - Będzie przyjacielem brzdąca! Jak go nazwę? Może Śnieżek? Tak Śnieżek!

Jasio Postawił Śnieżka obok Brzdąca, od razu zaczęli ze sobą rozmawiać!

- Wreszcie mam przyjaciela, Jej! – krzyknął Brzdąc.

- Jak masz na imię? – zapytał Śnieżek.

- Brzdąc! Mam na imię Brzdąc! A ty?

- Śnieżek. Jestem Śnieżek.

- Lubisz śpiewać piosenki?

- Pewnie! A znasz taką: „Święta skrzatów, to dla skrzatów, najlepsze święta na świecie…” ?

- Nie, ale kompletnie się z tym zgadzam!

 KONIEC